Nr. 256. Kraków, Piątek 6 Listopada 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem . . .	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopensa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Kraków, 5 listopada.

Po dwakroć zabierał p. Edward Gniewosz głos w komisyi budżetowej — raz przy obradach nad funduszem dyspozycyjnym, drugi raz w toku dyskusyi o budżecie ministerstwa spraw wewnętrznych. Oba razy szanowny poseł omawiał stosunki galicyjskie i wystąpił w obronie ludu polskiego przeciw nieusprawiedliwionym zarzutom, a potępił nadużycia władz rządowych. P. Gniewosz mówił spokojnie i nie omieszkał wyrazić zaufania do obecnego rządu. Mimo to napiętnował postępowanie władz rządowych i przestrzegał przed następstwami, jakie wywołać może postępowanie władz administracyjnych. Oba przemówienia wywarły silne wrażenie w kraju, a wystąpienie jego znalazło uznanie u wszystkich ludzi dobrej woli.

Z ust posłów polskich należących do Koła słowa takie bezstronnej obrony ruchu ludowego i śmiałej krytyki władz rządowych w Galicyi, należą do nader rzadkich wyjątków. Tem cenniejsze były one, że wyszły od posła, który nietylko nie występował nigdy przeciw solidarności Koła, ale sam przeszedł karyerę urzędniczą, a choć wyznaje zasady demokratyczne i liberalne, do radykałów nie zalicza się wcale. Zbyt dobrze znamy wreszcie p. Edwarda Gniewosza, abyśmy posądzać go mogli o chęć zapewnienia sobie mandatu. Podejrzenia takie byłyby wobec niego wprost oszczerstwem. Jako poseł z kuryi wiejskiej uważał on za swój obowiązek wystąpić w obronie ludu i nietylko odeprzeć zarzuty, jakoby włościaństwo nasze przejęte było duchem socyalistycznym lub nienawiścią do szlachty i mieszczaństwa, ale także potępić prześladowania, jakich ruch ludowy doznaje. Obowiązek ten spełnił p. Gniewosz z godnością, bez względu na to, czy słowa jego będą mile widziane w kołach, z któremi łączą go stosunki towarzyskie i stanowisko.

Słowa p. Edwarda Gniewosza nie spowodowały upadku ministerstwa, a nawet żaden z ministrów rodaków nie zrezygnował dotychczas. Krytyka jego nie wywołała nawet zaniepokojenia w sferach rządowych, a nawet Koło polskie ani na chwilę nie przerwało zwykłych swoich, niezbyt zajmujących i nie wiele pożytku przynoszących obrad. Zaniepokojenie zapanowało tylko w redakcyi lwowskiego organu klerykalno-konserwatywnego obozu. Śmiałe wystąpienie p. Gniewosza mogło być dobrym przykładem dla innych posłów i stosunki galicyjskie mogły okazać się w prawdziwej ilustracyi z tej strony, której nie można zarzucić tendencyjnej przesady. Znajdujemy zatem w tym dzienniku list, pisany rzekomo przez „Ziemianina“, który uderza na p. Gniewosza z całą namiętnością, używając zwykłej w takich razach broni: przekręcania faktów. W myśl tego listu p. Gniewosz miał porównać urzędników galicyjskich z czynownikami moskiewskimi i przyznać wyższość Moskalom. Skąd „Ziemianin“ zaczerpał informacye — nie wiemy, ale o podobnem porówaniu urzędników z tej i tamtej strony granicy nie czytaliśmy nigdzie, nawet w najdokładniejszych urzędowych relacyach, które przecież dla lwowskiego półurzędowego organu powinny posiadać moc wiarygodnego świadectwa. Poseł Gniewosz domagał się kary na urzędników naruszających ustawy konstytucyjne, ale przez to nie potępił jeszcze wcale całego stanu urzędniczego, który wybryki jednostek potępia tak samo, jak p. Gniewosz i my wszyscy. Wywody „Ziemianina“ nie wywołują zatem wcale tego wrażenia, jakie zamierzono. Cały jego manewr spotka się z taką odprawą, na jaką zasługuje.

„Ziemianinowi“ nie wystarcza to jednak, że obrzucił błotem p. Gniewosza. On pragnie, aby Koło polskie wystąpiło przeciw niemu w ten sam sposób, jak przeciw p. Lewakowskiemu. Ultra-klerykalnemu i ultra-konserwatywnemu dziennikowi nie wystarczają dotychczasowe doświadczenia. On chce, aby Koło polskie kroczyło dalej na błędnej drodze drażnienia opinii publicznej w kraju, aby ono samo szerzyło propagandę przeciw solidarności polskiej reprezentacyi w Wiedniu. Wykluczenie p. Gniewosza, byłoby jeszcze fatalniejszym krokiem, niż wykluczenie p. Lewakowskiego, bo byłoby nowym dowodem, że solidarności Koła nadużywa się do krępowania wolności słowa i ukrywania prawdy, której zataić nie podobna. Mamy więc wszelką nadzieję, że Koło polskie nie pójdzie za błędnemi wskazówkami, a tych wszystkich, którzy, jak pisze „Ziemianin“, mają zamiar wystąpić przeciw p. Gniewoszowi, przestrzegamy, że krok ich wywoła wprost przeciwny skutek i będzie czynem, który powiększy rozgoryczenie i walkę kastową, którą zażegnać jest obowiązkiem wszystkich prawych obywateli.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 3 listopada.

(Z Koła polskiego.)

(?) Na dzisiejszem posiedzeniu Koła obradowano o budżecie ministerstwa rolnictwa.

Pos. Rutowski zdaje sprawę, jako referent w komisyi budżetowej. Budżet pod względem cyfrowym jest korzystny i znacznie wyższy niż przeszłoroczny. Mowca przytacza liczby. Na melioracye w roku 1890 wstawiono 1.040 złr., w 1897 roku 40.000 złr. — Kwota na chów bydła wzrosła z 21 na 30 kilka tysięcy. Fundusze na środki oświaty w zakresie rolnictwa z 17.000 wzrosły na 34.000 (wszystko w ciągu 5 lat. Dublany 12.000, Czernichów 8.000 złr.). We wszystkich tych pozycyach jest postęp i odpowiednio do tego należy żądać więcej dla kraju naszego w tych pozycyach. Wniosków nowych mowca nie stawia, żąda tylko podwyższenia we wszystkich pozycyach dla Galicyi.

Pos. Chrzanowski zwraca uwagę na zniszczenie lasów u nas i na potrzebę ich ratowania. Kwota wyznaczona na zalesienie nie wystarcza, żądać trzeba większej. W Galicyi wycięto z lasów rządowych za dwa miliony drzewa.

Pos. Kozłowski przyznaje, że w działaniu ministerstwa rolnictwa jest dobra wola, ale należy ją podtrzymywać i podniecać. Mowca występuje przeciw giełdom zbożowym, żąda polepszenia chowu koni. Zapytuje, co się stało z owemi dziesięciu milionami, które miano dać na cele podniesienia rolnictwa? Są inne kwestye nie należące wprost do ministerstwa rolnictwa, ale takie, co do których minister rolnictwa powinien głos zabrać w radzie korony, tak w stosunku ludności rolniczej do władz wojskowych, przy dostawach i t. p.

Po Kozłowskim przemawiali jeszcze pp. Wielowiejski i Eug. Abrahamowicz, podnosząc rozmaite żądania.

Pos. Eugeniusz Abrahamowicz podnosi, że stan rozpłodników rządowych ogierów jest gatunkowo niedostateczny, i że przy takim stanie chów koni tylko upadać musi; że działanie rządu jest minimalne, bo gdy cała nadzieja podniesienia chowu koni tylko w tem się koncentruje, aby więcej przydatnych ogierów pełnej krwi angielskiej sprowadzano, to w tym roku wszystkiego 3 ogierów dla Drohowyża zakupiono.

Pos. Dawid Abrahamowicz przemawia przeciw eksploatacyi lasów rządowych w naszym kraju. Inwestycye nie mogą być w tym celu używane. Domagać się trzeba większej dotacyi w kierunku najważniejszym dla nas, np. co do podniesienia hodowli świń. Mowca zwraca uwagę na niewłaściwy sposób administrowania zakładu w Krynicy, gdzie przy każdym wypadku inwestycyjnym bierze udział minister rolnictwa, spraw wewnętrznych, oświaty i finansów, a stąd sprawy tego rodzaju wloką się przez lata całe. O to wszystko należałoby się w komisyi upomnieć.

Pos. Piniński prosi poprzedniego mowcę o daty szczegółowe co do Krynicy. Należy podnieść, że niszczenie lasów w Karpatach sprowadzi groźne bardzo skutki dla całego kraju. Nie w tym celu dążyliśmy do zakupna tych lasów przez rząd. Sądy rozjemcze giełdowe zapobiegną, zdaniem mowcy, nadużyciom, na które narzekano. Natomiast powinniśmy mówić i o handlu terminowym i o giełdach zbożowych w tym kierunku, że dotychczasowe przepisy niezupełnie ochraniają producentów; kontrola państwowa jest też koniecznie potrzebna.

Pos. Gniewosz Włodzimierz twierdzi, że chów bydła podniósł się, skutkiem usiłowania prywatnych osób. Trzeba się jednak postarać o ułatwienie zbytu. Domagać się należy subwencyi na chów koni roboczych, na co rząd w zasadzie już się był zgodził, a to tem bardziej, że minister zniżył subwencye na kursa o 10.000 złr. Mowca krytykuje sposób, w jaki austryackie ministerstwo zakupuje konie za granicą.

Pos. Chrzanowski podnosi raz jeszcze sprawę handlu terminowego i zniszczenia lasów. Domaga się subwencyi na szkołę wiertniczą.

Pos. Rapaport oświadcza się za zachowaniem lasów rządowych, czego z całym naciskiem żądać potrzeba przy uchwalaniu sumy inwestycyjnej na ten cel. Wielce potrzebne są szkoły wiertnicze, bo kraj ogromne sumy wydał już na wiertaczy obcych. Przypomina rezolucyę w tym kierunku, uchwaloną jeszcze w r. 1890.

Pos. Kozłowski polemizuje z Pinińskim co do handlu terminowego.

Pos. Rutowski wyjaśnia, że szkoła wiertnicza jest w kraju u nas i to wcale dobra tak, że naszych wiertaczy powoływano już do Argentyny. Powinniśmy się jednak domagać, aby taka szkoła rządowa górnicza powstała w Galicyi, czemu rząd się sprzeciwia dotąd. Co do kwestyi lasów, to należy ona do innej części budżetu, ale mowca obowiązuje się podnieść ją już tu, przy centralnym zarządzie ministerstwa rolnictwa. Reforma administracyi lasów rządowych jest konieczna. Mowca prostuje niektóre cyfry, przez Chrzanowskiego przytoczone i wyjaśnia sprawę zalesienia naszego kraju. Mowca jest przeciwny zniesieniu giełd zbożowych, które w wielu wypadkach są pożądane. W tym względzie ważną jest rezolucya Kaisera, z którą się mowca nie zgadza, ale którąby można przeistoczyć.

Polecono ułożenie takiej rezolucyi członkom komisyi budżetowej.

Komisya parlamentarna Koła polskiego obradowała dziś, podczas posiedzenia Izby, o stanowisku Koła polskiego wobec wniosku p. Pacaka. Kwestya ta miała być traktowaną na dzisiejszem posiedzeniu Koła; odroczono ją jednak, ponieważ wniosek p. Pacaka przyjdzie pod obrady Izby dopiero na piątkowem posiedzeniu.

Bismark i cesarz Wilhelm.

Podnieśliśmy zaraz w pierwszej chwili, po ogłoszeniu rewelacyj bismarkowskich, okoliczność ważną, że są one skierowane nietylko przeciw Capriviemu, lecz także przeciw obecnie panującemu cesarzowi, w którego ręku schodzą się przecież wszystkie nici polityki zagranicznej. Zrazu prasa niemiecka zamilczała rozmyślnie tę ważną okoliczność, nie chcąc wciągać do sporu osoby cesarza. Wobec upornego stanowiska Bismarka w *Hamb. Nachr.* musiano jednak zdać sobie jasno sprawę z sytuacyi. Przynagliły zaś do tego wiadomości, komentowane w prasie bismarkowskiej coraz skwapliwiej, jakoby car Mikołaj II. podczas pobytu swego w Darmstadzie, zamierzał wyjechać do Fridrichsruh, celem odwidzenia Bismarka, jednakże na życzenie decydujących sfer berlińskich zamiaru tego zaniechał.

Za prawdziwością tej wersyi przemawia bardzo wiele momentów. Przedewszystkiem następstwo chronologiczne faktów zdaje się wskazywać, że wogóle podróż carska po Francyi i Niemczech kryła w sobie źródło rozjątrzenia Bismarka. Nadto psychologicznie wytłómaczalna jest irytacya łakomego na fawory monarsze Bismarka, gdyby rzeczywiście cara zwrócono z drogi do Fridrichsruh. Wiadomości te dotarły do sfer decydujących w Berlinie i musiały wielkie wywołać zakłopotanie, skoro nie wahano się zaprzeczyć im wczoraj w urzędowym *Reichsanzeigerze*. Dziennik ten pisze, że wobec powyższych wiadomości upoważniony jest do oświadczenia, „że ani najwyższym sferom, ani urzędowym sferom nie było wiadomem nic o zamierzonej wizycie cara Mikołaja u ks. Bismarka. Przytoczone powody, dla których odwiedzin zaniechano, są zmyślone.“

To oświadczenie urzędowego dziennika jest przecież ciekawe z tego względu, że właściwie nie zaprzecza ono, jakoby car Mikołaj II. zamierzał odwidzić Bismarka w Fridrichsruh, lecz tylko jako „zmyślone“ uważa podsuwane rządowi i „sferom najwyższym“ motywa udaremnienia tej wizyty. Na tej podstawie możnaby przypuścić, że car rzeczywiście zamierzał wyjechać z Darmstadtu do Fridrichsruh, lecz w otoczeniu jego znalazł się ktoś, kto odwiódł go od tej myśli, a cesarz Wilhem dopiero *post festum* dowiedział się o zaniechanej przez cara wizycie w Fridrichsruh. Stąd owo roznamiętnienie Bismarka, bezsilna złość dawnego sternika nawy państwowej, który chciał przed światem pokazać, czem był dawniej i jak zdeptano jego idee.

Jako kampanię przeciw cesarzowi pojęła też wystąpienie Bismarka sympatyzująca z nim *Köln. Ztg*, widząc jednak, że rzeczy za daleko zajść mogą, wzywa ona, w jednym z ostatnich numerów, prasę bismarkowską, aby zaniechała dalszego zaogniania polemiki. „Ojczyźnie — pisze ten dziennik — i dobrze zrozumianemu interesowi Bismarka służą najlepiej te pisma, które postawą swoją usiłują odwieść księcia od dalszej kampanii przeciw cesarzowi. Spór wychodzi tylko z jednej strony, gdy strona druga (tj. cesarz) ogranicza się do niezbędnej obrony; kto więc służyć chce nie swarom, lecz pokojowi, ten powinien wytłómaczyć stronie zaczepnej, że naród wcale niema ochoty postępowania takiego nadal znosić“.

Więc już nawet organa bismarkowskie zgorszone są bezwzględnością roznamiętnionego „samotnika z Fridrichsruh“ i dają mu do poznania, że w walce swej z cesarzem zajść może dalej, niż się spodziewa. Dzienniki pruskie każą się też domyślać, że obecnie przyszło znowu do zerwania pomostów między Bismarkiem a cesarzem Wilhelmem.

Z Rady państwa.

W komisyi budżetowej obradowano wczoraj w dalszym ciągu nad przedłożeniem inwestycyjnem w obecności ministra Bilińskiego.

Pos. Baernreiter jest przeciwny nowej formie budżetowania, a to z powodów następujących: Nowy budżet dodatkowy ułatwia wydatki z powodu niejasnego pojęcia inwestycyj. Formalnie byłby nadal deficyt niemożliwy, gdyż wszelkie wydatki można przesunąć na budżet dodatkowy. Wymienione inwestycye nie stanowią stałej wartości, lecz trzeba je jako wydatek odpisać. Niebezpieczeństwo, że preliminarz inwestycyjny może się stać preliminarzem usług dla celów politycznych, zawsze istnieje.

Pos. Menger również sprzeciwia się projektowi inwestycyj w jego obecnej postaci. Z inwestycyj należy wyłączyć pozycye. wynoszące około 9 milionów, a nie będące ściśle inwestycyami. Pozycye te trzeba złączyć w organiczną całość ze zwykłym budżetem. W osobnej rubryce powinny być umieszczone dopiero inwestycye, zmniejszone o 9 milionów. I ta rubryka winna podlegać amortyzacyi, obliczonej na lat dwadzieścia. Projekt budżetowania, proponowany przez rząd, jest szczególniej niebezpieczny w parlamencie austryackim, który nie posiada stałej większości.

Minister skarbu dr. Biliński zwalcza zarzuty, podniesione przez posłów Baernreithera i Mengera przeciw przedłożeniu inwestycyjnemu. Różnica między przedłożeniem rządowem a zapatrywaniem p. Mengera polega tylko na tem, że rząd wydawać chce rentę na procent $3\frac{1}{2}$, Menger zaś na $4\frac{3}{10}$. Minister zastrzega się przeciw temu, jakoby do niepotrzebnych skłaniał się wydatków i zaznacza, że na przedłożenia inwestycyjne zgodził się dopiero skutkiem silnych nalegań innych kolegów w ministerstwie. Na wydatki wojskowe potrzeba milionów — a trudno pokrywać je długami. Nadzwyczajne żądania ministerstwa wojny na cele uzbrojenia lub na koleje strategiczne, wydatki bardzo wielkie, które nie mogą być pomieszczone w zwykłym budżecie, muszą być pokryte emisyą renty.

Co do zapatrywań p. Baernreithera, tyczących się udziału poszczególnych krajów w podatku konsumcyjnym, to minister dziwi się, dlaczego oświadczenia jego w tej sprawie, kilkakrotnie z zadowoleniem przyjmowane, dziś natrafiają na trudności. Mowca występuje przeciw zarzutowi, jakoby obawiać się należało przy preliminarzach inwestycyjnych jakiejś grzeczności politycznej. Pos. Baernreither przecież sam przyznaje, że zadań kultury dawniej z powodu systemu oszczędnościowego nie spełniano. Bud-

Wspomnienia Sybiraka.

(Pamiętniki Józefa Bogusławskiego).

8 (Ciąg dalszy.)

Przychodzili do nas do więzienia i inni, jak n. p. Tomasz i Teresa Bułhakowie. On zesłany do Syberyi za sprawę Szymona Konarskiego, ona dobrowolnie podzieliła los męża. Ślub ich odbył się w sali komisyi śledczej w Wilnie wówczas, kiedy Tomasz już otrzymał wyrok, skazujący go na zesłanie do Syberyi, w przeddzień wyjazdu. Ona pojechała zaraz za nim i znalazła swego małżonka dopiero w Tisiulu, wiosce w tomskiej gubernii położonej, dokąd był przeznaczony. Ciekawe było życie tych dwojga ludzi! Lecz nie będę się długo zatrzymywał nad nimi, spodziewam się bowiem, że kiedyś sami o sobie więcej wam powiedzą odemnie.

Mieczysław Wyrzykowski ze sprawy ś. p. Aleksandra Wężyka, obecny patron przy trybunale w Warszawie, w Syberyi ożenił się z siostrą rodzoną Bułhakowej, która z Wilna przybyła odwiedzić siostrę i która wkrótce po zamążpójściu umarła. Mieczysław długi czas zajmował się służbą prywatną, nareszcie w roku 1846 pozwolił mu car wstąpić do służby rządowej, na mocy czego po powrocie został patronem. Dom jego w Tomsku przez cały czas jego tam pobytu był domem zajezdnym dla wszystkich nowo przybyłych, z tą tylko różnicą, że w domu zajezdnym trzeba za wszystko płacić, a tam każdy znalazł to, co mu potrzeba było, dopóki sam nie był w stanie zarobić na utrzymanie.

Józef Adamowski, doktor albo raczej uczeń medycyny w Wilnie, aresztowany na piątym kursie medycyny i przeznaczony na żołnierza, mimo że nie był doktorem, bardzo trafnych udzielał rad lekarskich i nikt się nie skarżył, kto je wypełniał. Znany on był w całej gubernii tomskiej, długi bowiem czas tam będąc, wielu miał przyjaciół, bo niejednego uratował od śmierci. Człowiek to był prawy, nie szarlatan. Kto inny na jego miejscu mógł był zebrać sobie znaczny nawet fundusz; on prawie nigdy nic nie miał, gdyż wszystkiem dzielił się z potrzebującymi.

Wszyscy ci rodacy, a towarzysze niedoli odwiedzali nas codziennie w więzieniu, a potem zaopatrzywszy nas wcale obficie, pożegnali na drogę po trzech tygodniach naszego pobytu.

VIII.

(Wyjazd do Ust-Kamienogorska. — Szelągin lekarzem).

Nie pamiętam dnia, w którym nastąpił nasz wyjazd do fortecy Ust-Kamienogorsk, leżącej na brzegu Irtysza i małej rzeczki, zwanej Mordowką.

Dano nam tedy straż, z żołnierzy inwalidnych złożoną, i udaliśmy się do wspomnianej fortecy, gdzie już poprzednio poszło dziewięciu naszych braci. Droga ustkamienogorska prowadzi przez góry Ałtaj, które już raz mieliśmy szczęście oglądać, przez tę wieś idąc, skąd to nas prowadzili po nocy, w czasie zawici, jak niedawno wspomniałem. Następnie szliśmy przez Wariuchinę, aż do Proskokowej, skąd dopiero zwróciliśmy na lewo, drogą przez Barnauł i Zmiejscogorsk.

Nim was jednak zaprowadzę do Barnaułu, muszę tu wspomnieć o żołnierzu, który nas konwojował, wart bowiem wspomnienia. Urodzony gdzieś w głębi północy, nad brzegami Leny, wiorst 200 za Jakuckiem, miał rysy czysto mongolskie. Oczy jego wąskie, wiecznie jakby przymrużone, twarz płaska, równie jak nos, i oboje szerokie nad miarę; miernego wzrostu, dość krępy: — oto postać żołnierza inwalidy, nazwiskiem Szełagin.

Wyjeżdżając z Tomska, był dobrze pijany; sądziłem z początku, że towarzysze, chcąc zaskarbić przychylność jego, uraczyli go do tego stopnia i, siadając na sanki, pomyślałem: „ej, pewno to Ksyś poczciwy uczęstował tak mego stróża“. Przekonałem się przecież niedługo, że Szełagin lepiej sam pamięta o sobie, w każdej bowiem wiosce, do której przybywaliśmy, nasz stróż biegł natychmiast do szynku, zaopatrywał się w nowy „sztof“ na drogę, który prawie że opróżniał, nim zdołał przybyć na nową stacyę.

Na drugim noclegu od Tomska naznaczono nam kwaterę w urzędzie gminnym, czyli, jak ją tam zowią, „wołości“. Szełagin zażądał warty z chłopów nie dlatego, żeby nas mieli pilnować, ale dlatego, żeby mu się okupili. Szełagin przybyłym wartownikom kazał iść na dwór, rozstawiał ich pod oknami, pod drzwiami — i wtedy dopiero zwalniał z posterunku, kiedy mu zaproponowali wykup, co zwykle zaraz przed rozstawieniem następowało, bo niełatwo znaleźć kogoś, coby zechciał stać na 30-stopniowym mrozie gdzieś tam za oknem, gdy każdy woli ten czas przepędzić w ciepłej chałupie. — Za pierwszy okup Szełagin zwalniał ich z warty do domu przecież puszczał ich dopiero za powtórnym datkiem.

To, o czem tu wspomniałem, miało miejsce na każdej stacyi.

Nazajutrz znów Szełagin miał nowy sposób wydobycia pieniędzy, żądał bowiem konwoju, złożonego z chłopów nieinaczej, jak konno. Na drugim tedy od Tomska noclegu, kiedy się zeszła wiejska warta do urzędu i kiedy już złożyła pewien okup, Szełagin położył się na sianie i tak leżał dość długo, nie poruszając się nawet. Być może, że spał, ale prędzej pewno udawał; wstawszy, wziął sztof do ręki, napił się wódki i obrzydliwie się skrzywił, dobył później z kieszeni trochę pieniędzy i czerwony sznureczek z małą pałeczką, zwinął zręcznie sznurek tak, iż uformował dwa owalne kółka (końce sznurka były związane) i obróciwszy się do siedzącego wartownika, podając mu pałeczkę, wyrzekł:

— Trafiaj, w którą chcesz.

Tym sposobem zaczęła się gra, której zdaje się, że Sybirak już musiał próbować; Szełagin gra i przegrywa, niedługo przegrał wszystko, położył w zastaw następnie swój barani kożuch i dalej grać zaczął; szczęście mu jednak jakoś nie sprzyjało: to wygra, to znów przegra; niedługo przecież odegrał swoje i wszystkich ograł do grosza.

Stojąc na boku, podziwiałem zręczność oszusta, zwijał on bowiem swój sznurek i tak układał kółka, że kiedy chciał przegrać, to w którekolwiek kółka postawił partner pałeczkę, zawsze się sznurek na niej zaczepił i przeciwnie. Takim sposobem nasz Szełagin niedługo grał i wygrał przynajmniej 30 rs. Jest więc bogatym, ma za co pić i pił też, aż okropnie było patrzeć. Często bardzo obawialiśmy się z kolegą podróży, Benedyktem Kossiewiczem, żeby się Szełagin nie spalił z pijaństwa, chociaż zresztą obawa nasza była próżna, bo „odkupszczycy“ nie dają takiej wódki, którаby się paliła.

Właśnie po kilku dniach podróży, przybywszy do wsi Ligastajewy, zdziwiłem się niezmiernie, że ktokolwiek przyszedł do naszej kwatery, znał doskonale naszego bohatera Szełagina. Gdym się zapytał o powód, powiedziano mi, że on tędy często przejeżdża, raz nawet leczył popa na wodną puchlinę.

Usłyszawszy o nowym talencie Szełagina, chciałem się dowiedzieć, jak też daleko zaszedł on po drodze Eskulapa. Szełagin lubiał czasem rozpowiadać o swoich „figlach“, jak się wyrażał, zwłaszcza, gdy był w dobrym humorze, a do dobrego humoru nie wiele potrzebował: trochę wódki i ciepła. I jedno i drugie, jak w owej chwili, było w chacie Sybiraka, gdzieśmy się zatrzymali na nocleg. Było na dworze przynajmniej 25 stopni Reaumura, a wódki w sztofie jeszcze nie brakowało. Szełagin częstował gospodarza i gospodynię, oni mu za to podawali ciągle to jakąś zupę, to różnego rodzaju ryby, to „parionki“ (rzepa pieczona w piecu), to różne tym podobne przysmaki sybirskie.

(C. d. n.)

żet inwestycyjny zawiera wprawdzie wiele mniejszych pozycyj, ale to rzecz nieunikniona. — W przyszłości znajdą się w nim może tylko większe pozycye dla budowy dróg żelaznych i kanałów. Mowca uprasza tedy o przyjęcie przedłożenia wedle wniosku subkomisyi i zaznacza, że przedłożenie to nie przedstawia dla nikogo niebezpieczeństwa.

Pos. Stalitz sądzi, że możliwą jest wewnętrzna amortyzacya pożyczki.

Pos. Beer wskazuje na inne kraje, które zaprowadziły pożyczkę inwestycyjną — jednakowoż z jej amortyzacyą. Sprzeciwia się tedy formie pożyczki nie amortyzowanej.

Pos. Steinwender sądzi, że preliminarz inwestycyj budżetowych zawiera jedynie pozycye, które mają być pokryte z zwykłych dochodów.

Pos. Keizl jest w zasadzie zwolennikiem budżetu inwestycyj, głosować jednak będzie przeciw projektowi rządowemu, który przedewszystkiem nie zawiera inwestycyj. Mowca jest za pożyczką rentową amortyzowaną i za wcieleniem inwestycyj do zwykłego budżetu.

Pos. Mauthner sądzi, że kwestyi, czy pożyczka inwestycyjna ma być amortyzowana lub nie, nie można rozstrzygać ze stanowiska giełdy. Jeżeli kto oświadcza się przeciw amortyzacyi, nie wynika stąd jeszcze, aby w jakikolwiek inny sposób nie mogła nastąpić spłata. Przecież można postanowić, że corocznie spłacaną będzie pięćdziesiąta część pożyczki inwestycyjnej przez zwroty 4·2 prc. renty.

Sprawozdawca pos. Szczepanowski, reasumując wywody poszczególnych mowców, zaznacza, że nigdy jeszcze budżet austryacki nie liczył się tak bardzo z umorzeniem długów państwowych, jak dziś. Do zwykłego preliminarza wstawiono bowiem tylko sumę 16 milionów. Mowca stwierdza, iż obecny parlament przeprowadził szereg wydatnych i pozytywnych prac — poczem zaleca przyjęcie wniosków subkomisyi budżetowej.

W głosowaniu przyjęto wnioski subkomisyi 22 głosami przeciw 3. Przyjęto również rezolucyę Mengera, żądającą, aby w rubryce każdego działu uwidocznione były w wydatkach przypadające na ten dział poszczególne pozycye inwestycyjne, jako też, aby ogólna suma tych inwestycyj uwidocznioną była w projekcie rządowym panstwowego preliminarza.

Postanowiono także, że referaty specyalnych sprawozdawców obejmować mają pozycye preliminarza i przedłożenia inwestycyjnego, odnoszące się do tego samego działu.

Następnie rozpoczęto dyskusyę nad budżetem ministerstwa rolnictwa.

Pos. Elbl omawiał sprawę chowu koni.

Pos. Palffy żądał zniesienia, a względnie ograniczenia terminowego handlu rolniczemi produktami.

Pos. Robicz porusza kwestyę regulacyi potoków i uprawy winnic. — Pos. Pacak wzywa ministra, aby przedłożył korzystną ustawę o opodatkowaniu związków rolniczych.

Minister rolnictwa Ledebur zapowiada utworzenie instytutu bakteryologicznego w Wiedniu i regulacyę płac urzędników rolniczych. Zapewnia także, iż na kwestyę unormowania handlu terminowego baczną zwróci uwagę.

Przemawiali jeszcze pp. Povzi i Steinwender — poczem odroczono posiedzenie na dzisiaj.

Mac Kinley.

Wczorajsze telegramy doniosły nam o wyniku onegdajszych prawyborów, z których już wnioskować można, że Mac Kinley zostanie prezydentem Stanów Zjednoczonych. Wedle ostatnich, dokładniejszych wiadomości, otrzymał Mac Kinley **312**, a Bryan tylko 135 głosów. Zwycięstwo Mac Kinleya jest tedy nadzwyczaj świetne, a powszechnem jest zdanie, iż od czasów wojen o niepodległość Ameryka nie osiągnęła jeszcze tak doniosłego rezultatu pod względem politycznym. To też w każdym zakątku rozległego państwa panuje nieopisana radość wśród ludności, która iluminuje domy i w różny sposób okazuje swe zadowolenie.

Zacięta walka, jaka toczyła się między stronnictwem republikańskiem a demokratycznem, nie obeszła się bez krwi rozlewu, o co w Ameryce, w tym kraju bezgranicznej wolności, wcale nie trudno. W Lexington, w stanie Kentucky, gdzie kiedyś stoczono pierwszą utarczkę podczas wojen o niepodległość, przyszło najpierw do bójki na pięści, a następnie strzelano z rewolwerów, przyczem zastrzelono jednego z wyborców. W St. Louis strzelił pewien republikański agent wyborczy do demokraty i ranił go śmiertelnie. W Wilford, w stanie Alabama, zabili członkowie tajnego stowarzyszenia czterech Murzynów. Wypadki te, świadczące z jednej strony o pewnem zdziczeniu obyczajów, dowodzą z drugiej o nadzwyczajnej energii wolnych Amerykanów, którzy wszelkiemi środkami usiłują dopiąć celu politycznego.

Na reprezentanta republikańskich idei wolnej Ameryki zwraca uwagę cały świat polityczny i finansowy. Nazwisko Mac Kinleya jest dobrze znane Europie, gdyż jest ono nierozłącznie związane z wspomnieniem o taryfie ceł ochronnych z roku 1890, kiedy to stronnictwo republikańskie rozpoczęło kampanię przeciw przemysłowi europejskiemu. Czy Mac Kinley będzie w stanie prowadzić dalej tę politykę, jest bardzo wątpliwą rzeczą. Najlepszym tego dowodem usposobienie giełdy, która na wiadomość o wyniku prawyborów amerykańskich wyraziła swe zadowolenie przez podwyższenie kursów amerykańskich papierów wartościowych. Tak w Berlinie, jakoteż w Londynie podskoczyły konsole na 109·75 złr., a za amerykańskie papiery produkcyi żelaza płacą już 6 procent. Wartość wszystkich innych papierów podniosła się w stosunku do wyżej wspomnianych.

Przypatrzmy się teraz bliżej osobistości, która była w stanie wywołać taki przewrot na polu politycznem i finansowem. Życie Mac Kinleya przedstawia typ, czysto amerykański. Przyszły prezydent Stanów Zjednoczonych, urodzony dnia 26 lutego 1844 roku w Niles w Stanie Pensylwanii, liczy obecnie 52 lat. Ojciec jego był właścicielem małej odlewarni żelaza, a dzieci jego, których miał dziewięcioro, musiały od pierwszej już młodości zarabiać na chleb. Mając lat 17, Wiliam Mac Kinley rozpoczął karyerę jako nauczyciel ludowy, a później został urzędnikiem niższej rangi przy poczcie. Ojciec Mac Kinleya życzył sobie jednakże, aby syn jego stanął na wyższym szczeblu hierarchii społecznej i, po długich staraniach, umieścił go w akademii prawniczej w Poland. Już wtenczas okazał młody Mac Kinley zdolność prowadzenia i kierowania ludźmi. Studenci utworzyli towarzystwo literackie i wybrali go prezydentem. Z tego idylicznego życia wyrwała go wiadomość o wojnie między Północą a Południem. Mac Kinley ofiarował usługi ojczyźnie i został adjutantem sławnego generała Hayesa. Przez 14 miesięcy nosił z chlubą broń wojenną, a za waleczność i talent organizatorski, jaki okazał w najtrudniejszych okolicznościach, nadał mu prezydent Lincoln rangę majora. Po skończonej wojnie opuścił Mac Kinley armię, licząc lat 22, ukończył studya prawnicze i osiedlił się w Stanie Ohio jako adwokat. Z początku musiał walczyć z niedostatkiem; dopiero, gdy udało mu się przeprowadzić dla swego klienta zawikłany proces, nabrał rozgłosu. Wkrótce potem ożenił się z córką adwokata, sławną pięknością amerykańską, lecz małżeństwo nie było szczęśliwe, albowiem żona, od lat 20-tu cierpiąca, spędza czas w fotelu, robiąc ciepłe pończochy dla biednych dzieci. Cios ten dotknął ciężko Mac Kinleya, gdyż chętnie przebywa on w kółku rodzinnem, a cała Ameryka zna uwielbienie, jakiem otacza starą matkę, która doczekała się tego szczęścia, że syn jej piastuje najwyższą w Stanach Zjednoczonych godność.

W roku 1877, licząc lat 33, wstąpił Mac Kinley do kongresu, jako poseł Stanu Ohio. Prezydent kongresu Hayes, którego adjutantem był Mac Kinley podczas wojny o niepodległość, zwrócił mu podobno uwagę, że zrobić może wielką karyerę, jeżeli poświęci się studyom ekonomicznym. Z całą energią zabrał się tedy Mac Kinley do pracy i wygłosił w roku 1879 pierwszą mowę o cłach ochronnych. Później został on przewodniczącym komisyi budżetowej i rozpoczął ogromną agitacyę na rzecz ceł ochronnych. Jako niezmordowany mowca i agitator, może iść w zawody z Bryanem, którego teraz zwyciężył. Przed reformą taryfową z roku 1890 objeżdżał on Stany Zjednoczone w pociągach pospiesznych i wygłaszał na wszystkich stacyach głównych po 20, 30 mów dziennie, aby następnie w nocy wygłosić wykład pod gołem niebem przy świetle pochodni.

Wreszcie udało mu się przeprowadzić znaną taryfę ceł ochronnych w roku 1890, która okazała się szkodliwą dla przemysłu amerykańskiego. Oburzenie z tego powodu było tak wielkie, że przy następnych wyborach ani jeden nie przeszedł republikanin. Mac Kinley stracił krzesło poselskie, lecz pozostał nadal kandydatem na prezydenta stronnictwa republikańskiego.

Mac Kinleya uważają Amerykanie za wzór pracowitego, pilnego i uczciwego człowieka rasy szkockiej. Jest on zagorzałym zwolennikiem zasady Monroego: „Ameryka dla Amerykanów“ i posiada talent zyskiwania przyjaciół.

Przegląd polityczny.

Kraków, 5 listopada.

Stara przyjaciółka Polaków, wspólniczka bismarkowskiego kartelu, *Köln. Ztg*, radaby sprzedać nas żywcem za cenę przyjaźni rosyjskiej. W artykule, sygnalizowanym dzisiaj telegraficznie, występuje *Köln. Ztg* ze zdaniem, że między Niemcami a Rosyą niema właściwie wcale sprzeczności interesów, że jednakże Niemcy, nie chcąc wytworzyć antagonizmu z Rosyą, nie powinny faworyzować Polaków. W Austryi kryje się we wzroście polskości pewne niebezpieczeństwo, gdyż Rusini są tam uciskani, na co Rosya nie może się dłużej ze spokojem przypatrywać. Czy w razie wynikłych stąd zawikłań Niemcy mogłyby stanąć po stronie Austryi, nie podobna rozstrzygnąć z powodu postawy Francyi.

Zaczekamy, aż dojdzie rąk naszych *Köln. Ztg* zawierająca ten artykuł, mający na celu przebłaganie Rosyi i zbliżenie się do niej w imię haseł Bismarka.

Wczoraj odbyły się w Wiedniu i we wszystkich miejskich okręgach wyborczych Niższej Austryi wybory do Sejmu krajowego. Pseudoliberałowie ponieśli znowu stanowczą klęskę. — W Wiedniu w śródmieściu i drugim okręgu przyszło do rozbicia głosów, wskutek czego potrzeba ponownych wyborów. Zresztą we wszystkich okręgach wyborczych Wiednia zwyciężyli antisemici i narodowcy niemieccy, oraz chrześcijańscy socyaliści. W kilku okręgach liberali nie mieli nawet odwagi stawać do walki i wstrzymali się od głosowania. Pomiędzy wybranymi znajduje się Lueger i Strobach. Lueger ubiegał się także o mandat z drugiego okręgu, gdzie jednak nie otrzymał absolutnej większości. Czy stawać będzie także do drugiego głosowania, w tej chwili ocenić nie można. W miastach prowincyonalnych wybrano tylko trzech liberałów. W jednym okręgu przyjdzie do ściślejszego wyboru pomiędzy liberałem a stronnikiem Schoenerera. Resztę mandatów otrzymali antiliberali.

Na Morawach odbyły się wczoraj wybory do Sejmu z kuryi większej posiadłości. Przeszła jednogłośnie wspólna lista kandydatów, zestawiona na podstawie zawartego kompromisu. — Według tej listy, klub centrum otrzymał jak dotychczas 17, stronnictwo środka 5, zamiast dotychczasowych 8, a klub konserwatystów 8, zamiast dotychczasowych 5 mandatów.

Z posiadłości większych fideikomisowych oddano 26 głosów. Wybrani zostali: hr. Ludwik Belcredi, ks. prałat Koreian, hr. Otto Serenyi, hr. Antoni Widman, bar. Sedlnitzky i hr. Karol Zierotin.

Posiadłość większa niefideikomisowa oddała 123 głosów. Wybrani zostali: W. Bauer, hr. Fryderyk Blankenstein, hr. Jan Chlumecky, hr. Adolf Dubsky, hr. Gwido Dubsky, L. Frankl, Filip Gomperz, hr. Ludwik Herberstein, Jan Huber, hr. Fryderyk Jenison Wallworth, hr. Filip Kinsky, Hubert Klein, Maks. Kübeck, Hugo Kanner, Teodor Podstatdzky-Thonsern, ks. Hugo Salm, Reifferscheidt, K. Schrötter, K. Seydel, Alfred Skene, hr. Ferd. Spiegel, Rudolf Stillfried, Günther, hr. Stolberg, Emil Tersch, Edward Ulrich i hr. Feliks Vetter v. der Lilie.

Z Paryża.

Wtorkowe posiedzenie Izby deputowanych, o którem wspominają wczorajsze depesze, przyniosło świetne zwycięstwo ministerstwu Méline'a, a w szczególności ministrowi spraw zagranicznych.

Na interpelacyę Denys-Cochin'a minister Hanotaux dał odpowiedź jasną i stanowczą, która najzupełniej zadowoliła Izbę. Minister wyłuszczył historyę kroków dyplomatycznych, jakie towarzyszyły rozruchom armeńskim i okrucieństwom w Konstantynopolu, i opowiedział, w jaki sposób przyszło do porozumienia mocarstw, przyczem pochwalił inicyatywę Austro-Węgier.

Dalej tak mówił p. Hanotaux:

Mocarstwa, które interweniowały, przedewszystkiem przekonane są o potrzebie lojalnego i stanowczego porozumienia. Wszelką odosobnioną akcyę uważają za wykluczoną, ale zarazem uznają, że wspólna akcya nie może być wymierzoną przeciwko całości i nietykalności państwa tureckiego, ani przeciwko sytuacyi, jaką wytworzyły traktaty. Po tak pomyślnych skutkach wizyty cara w Paryżu, można powiedzieć, że wzajemne zapatrywania na te właśnie kwestye, które zajmują parlament, wszechstronnie wyłuszczone zostały. Zjednoczona Europa potrafi dać do poznania sułtanowi, że powinien unikać niezdrowych i fatalnych wpływów. Francya wskaże sułtanowi przyczynę zła, tkwiącą w złym politycznym, finansowym i administracyjnym zarządzie państwa, i zażąda od sułtana spełnienia jego przyrzeczeń i zobowiązań. Z całą powagą i stanowczością przypomnimy sułtanowi, że on odpowiedzialnym jest za powierzone mu kolonie europejskie, i że powinien zapewnić pokój i bezpieczeństwo nietylko swoim poddanym, ale wszystkim, znajdującym się na terytoryum państwa tureckiego. Europa nie chce, żeby nowe niespodzianki odrywały ją od jej zadań i niszczyły jej dobrą wolę. Francya, wierna swym wiekowym tradycyom, pragnie polepszenia losu ludów wschodnich i nie zapomina o prawie religijnego protektoratu, jaki wykonuje na wschodzie, podobnie, jak pamięta o związkach, łączących ją z Turcyą, a nie pozwalających na naruszenie całości państwa tureckiego. Ale Francya musi zdwoić usiłowania, by godnie odpowiedzieć swym zadaniom na wschodzie, dającym się streścić w słowach: ludzkość i sprawiedliwość!

Tę odpowiedź ministra zaaprobowano i odnośny motywowany porządek dzienny przyjęto na wniosek Charmes'a 402 głosami przeciw 90.

KRONIKA.

Kraków, 5 listopada.

Kursa wieczorne ogrodnictwa. Przypominamy tym z naszych czytelników, którzy chcą korzystać z wieczornych kursów ogrodnictwa, urządzanych przez Towarzystwo ogrodnicze krakowskie, że wpisy rozpoczną się jutro 6 b. m. o godzinie 5 po południu w lokalu Towarzystwa ogrodniczego (ul. Mikołajska l. 5, I piętro). Wykłady odbywają się w lokalu Towarzystwa ogrodniczego od godziny 6 do 8 wieczorem codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, niedziel i feryj zapustowych. Ciało nauczycielskie składa się: z dyrektora kursów prof. E. Janczewskiego i wykładających pp. Klusa, inspektora J. Brzezińskiego i dra St. Golińskiego. Przedmioty wykładowe są następujące: Pomologia. Nauka o pochodzeniu, wzroście i najważniejszych odmianach drzew i krzewów owocowych; 1 godzina tygodniowo, wykłada prof. E. Janczewski. Sadownictwo. Prowadzenie szkółek, rozmnażanie, hodowla i cięcie drzew i krzewów owocowych; 3 godziny tygodniowo, wykłada inspektor J. Brzeziński. Warzywnictwo. Hodowla warzyw w inspekcie i na gruncie; 2 godziny tygodniowo; wykłada inspektor J. Brzeziński. Ogrodnictwo ozdobne. Zakładanie parków i ogrodów ozdobnych, drzewo- i krzewoznawstwo (Dendrologia), hodowla drzew, krzewów i głównych roślin ozdobnych gruntowych i szklarniowych; 3 godziny tygodniowo, wykłada p. J. Klus. Teorya ogrodnictwa. Niezbędne i zasadnicze pojęcia z dziedziny fizyki, chemii, botaniki (ogólnej i systematycznej) i z entomologii; 3 godziny tygodniowo, wykłada dr. St. Goliński. Słuchacze mają swobodę wyboru jednego lub kilku z danych przedmiotów; ci jednak, którzyby chcieli poddać się egzaminowi i na jego podstawie uzyskać świadectwo (w drugiej połowie marca), muszą wprzódy wysłuchać wszystkich przedmiotów w ciągu jednego lub dwóch lat i brać udział w ćwiczeniach i demonstracyach.

Wykłady te będą bowiem uzupełnione demonstracyami i ćwiczeniami praktycznemi, odbywającemi się w ogrodzie doświadczalnym uniwersytetu Jagiellońskiego na Prądniku Czerwonym, w prywatnych ogrodach w Krakowie, jak również w krakowskim ogrodzie miejskim. Będą one prowadzone przez pp. inspektorów Maleckiego i Brzezińskiego, a ich program zostanie ogłoszony przy zakończeniu wykładów. Opłata, którą Towarzystwo ogrodnicze pobiera, wynosi: 1 koronę wpisowego i po 1 koronie za godzinę wykładową w tygodniu, co razem za cały kurs uczyni 13 koron. Członkowie Towarzystwa ogrodniczego, pomocnicy i praktykanci ogrodniczy, jak również uczniowie i uczennice seminaryum nauczycielskiego płacą tylko wpisowe (1 koronę).

Wystawa prac Piotrowskiego i Tetmajera. Artyści malarze pp. Włodzimierz Tetmajer i Antoni Piotrowski urządzają w ciągu bieżącego miesiąca w jednej z sal Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych specyalną wystawę swoich dzieł sztuki.

O ile wiemy, oprócz kilkudziesięciu prac mniejszych będą figurować większe prace p. A. Piotrowskiego: „W Bałkanie“, obraz przedstawiający scenę w górach półwyspu Bałkańskiego; dwa duże pejzaże tatrzańskie; dwa obrazy z międzynarodowej wystawy w Berlinie; „Przy pracy“ i „Bez domna“; „Wesele przechodzi“; „Obrona wsi w r. 1863“; „Powstaniec na czatach“. Z mniejszych: studya z nad morza Czarnego i z Bułgaryi.

P. Tetmajer wystawi obraz „Święcenia jedzenia w Wielką sobotę“ i szereg obrazów z życia ludu z okolic Krakowa, oraz wiele pomniejszych studyów i szkiców.

Z krakowskiej Rady powiatowej otrzymujemy następujące pismo:

Mam zaszczyt zaprosić p. t. wybranych na nowy VIII okres wyborczy członków Rady powiatowej krakowskiej na pierwsze zebranie, celem ukonstytuowania się, które odbędzie się w piątek dnia 6 b. m. od godziny pół do 11 przed południem według następującego porządku: Nabożeństwo w kościele OO. Reformatów o godzinie 10 przed południem; posiedzenie w sali Rady powiatowej przy ulicy św. Marka l. 5 w Krakowie; wybór przewodniczącego zebrania; zatwierdzenie wyborów; wybór prezesa i wiceprezesa Rady powiatowej; wybór 5 członków wydziału i ich zastępców, mianowicie: jednego członka i jednego zastępcy przez członków Rady powiatowej z kuryi gmin wiejskich, jednego członka i jednego zastępcy przez członków Rady powiatowej z kuryi większych posiadłości, jednego członka i jednego zastępcy przez członków Rady z kuryi handlu i przemysłu, dwóch członków i dwóch zastępców przez całą Radę powiatową, wybór zastępcy wiceprezesa jako członka wydziału. Dalej na porządku dziennym obrad jest wybór 12 członków wydziału powiatowej kasy oszczędności (§ 32 statutu kasy oszczędności), wybór dwóch delegatów do Rady szkolnej okręgowej.

Prezes Rady powiatowej krakowskiej *A. Milieski.*

Z teatru. Nowa baśń dramatyczna Zygmunta Sarneckiego p. t. „Cud dziewica“ przedstawioną będzie na scenie naszej w dniu 19 grudnia. Muzykę do niej skomponował dr. Seweryn Berson, który pięknie i z niezaprzeczonym talentem ilustrował pierwszą klechdę tegoż autora. Naczelny maszynista i dekorator teatru krakowskiego, p. Spitziar, zajmuje się już przygotowaniem dekoracyj i maszyneryi do utworu, któremu w sferach zakulisowych wróżą to samo powodzenie, jakiem cieszyła się „Szklanna góra“.

Koncert Włodzimierza Malawskiego z powodu nieprzewidzianych przeszkód został odłożony.

Teatr włościański. Donosiliśmy w właściwym czasie o przedstawieniu bardzo udatnem „Kościnszki pod Racławicami“, urządzonem przez włościan we wsi Janowie w powiecie brzeskim. Bez wyjątku cała prasa w Galicyi podniosła też wówczas ważność tego rodzaju widowisk, urządzanych przez włościan, a wywierających pożądany wpływ w kierunku etycznym i kształcących uczucia patryotyczne. Urządzenie tych widowisk w Janowie było wyłącznie zasługą miejscowego nauczyciela, jego najbliższych kolegów i kilku znajomych osób z inteligencyi, nie szczędzili oni bowiem ani zabiegów i wytrwałej a mozolnej pracy, by pokonać rozliczne przeszkody i piękną myśl w czyn zamienić. Praca ich też uwieńczona została pomyślnym rezultatem. Szersze koła zainteresowały się urządzonem po raz pierwszy w kraju naszym przedstawieniem ludowem i inicyatorom zaproponowano urządzenie takiegoż przedstawienia w Tarnowie, a nawet na scenie teatru miejskiego w Krakowie. — Tymczasem, jak donosi *Szkolnictwo Ludowe*, inspektor szkolny okręgu brzeskiego zakazał nauczycielowi, urządzającemu te przedstawienia, występować w roli Kościuszki, — i skutkiem tego zatem widowisk całkiem zaniechano.

Dyrekcya poczt ogłasza: Urząd pocztowy w Ciężowie na dworcu kolejowym (powiatu stanisławowskiego) zostaje z dniem 6 listopada b. r. zwinięty. Z tego powodu przydziela się gminy i obszary dworskie Ciężów i Pawełcze do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Stanisławowie, gminy zaś i obszary dworskie Majdan i Wysoczanka do okręgu doręczeń pocztowych Bednarów.

Ze Lwowa. Na odbytem onegdaj we Lwowie dorocznem walnem zebraniu członków Tow. właścicieli realności p. K. Lewicki poruszył sprawę niesłychanej drożyzny, panującej we Lwowie, drożyzny artykułów żywności i drożyzny mieszkań. Z tych wysokich czynszów mieszkalnych właściciele kamienic nie mają żadnego zysku, bo powodują je olbrzymie wydatki, wynoszące do 50 prc. dochodu z kamienicy brutto, podczas gdy gdzieindziej podatek ów wynosi zaledwie 20 prc. Dla obmyślenia środków zaradczych przeciw temu mowca zaproponował zwołanie ogólnego wiecu właścicieli realności do Wiednia, a nadto odniesienie się do Rady miejskiej i magistratu. Po bardzo obszernej i wyczerpującej dyskusyi, w której poruszono rozmaite postulaty, któreby mogły być poruszone na owym wiecu, wniosek uchwalono.

Lwowskie Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych na premię na rok bieżący wybrało reprodukcyę jednego z najnowszych obrazów prof. Brandta, przedstawiającego „Wywiezienie Matki Boskiej Ormiańskiej z Kamieńca Podolskiego“, a nabytego podczas wystawy krajowej przez austryackie ministerstwo oświaty za kwotę 10.000 złr.

Szkoła weterynaryi we Lwowie. Reorganizacya lwowskiej szkoły weterynaryi nastąpić ma z dniem 1 października 1897. W budżecie przedłożonym Radzie państwa na rok 1897 wstawioną została ze względu na zamierzoną reformę studyów weterynaryjnych dla wiedeńskiego instytutu weterynaryjnego kwota 4000 złr., dla lwowskiego zaś 1500 złr. (na ostatni kwartał 1897), a to celem utworzenia nowych katedr, nowych posad asystentów, podwyższenia dotacyi itd. Reforma ta — jak pisze *Przegląd Weterynaryjny* — do której inicyatywę dał lwowski instytut weterynaryjny i której potrzebę jeszcze w roku 1886 poruszył prof. dr. J. Szpilmann na I zjeździe weterynarzy austryackich w Wiedniu, a następnie referował ją na II zjeździe w r. 1892 i spowodował odpowiednie uchwały, polega w głównych zarysach na tem: 1), iż od przyszłych kandydatów wymagać się będzie świadectwa dojrzałości z gimnazyum lub szkoły realnej, przez co uczniowie weterynaryi zrównaliby się co do wykształcenia wstępnego z uczniami uniwersytetów, politechniki, a tem samem i sama szkoła, podobnie jak i inne tego rodzaju instytuty zagraniczne, miałaby charakter wyższego zakładu naukowego, a 2), iż czas trwania studyów weterynaryi został przedłużony z trzech lat na cztery. Odpowiednio do tego został i plan studyów rozszerzony. Wielka zasługa około tej reformy należy się także prof. dr. H. Kadyemu, b. profesorowi tutejszego zakładu.

Liczba słuchaczów nowozapisanych na I rok w lwowskiej szkole weterynaryi wynosi 34, na II roku jest 28, na III 22 słuchaczy, razem 84, między tymi 5 Kroatów, 6 Czechów (3 rygorozantów), 2 Bułgarów, 1 Niemiec, a reszta Polacy i Rusini.

Dyplom lekarzy weterynaryi otrzymali we Lwowie pp. Antoni Legin z Perebińska, Franciszek Kowalski ze Stanisławowa, Adam Płaczek z Niepołomic i F. Weiger z Tarnopola.

Dr. Stanisław Kłobukowski, delegat Towarzystwa handlowo-geograficznego, bawi obecnie w Argentynie. Z listu, pisanego do redakcyi *Gazety Handlowo-geograficznej,* dowiadujemy się, iż zwiedził on zachodnią Paranę, ujście rzeki Iguassu do Parany, dalej Paragwaj, i zamierza udać się do południowej Argentyny, celem zwiedzenia prowincyj Chubut, Santa Cruz i Ziemi ognistej. Dr. Kłobukowski skonstatował w Buenos Aires silny napływ emigracyi polskiej, zwłaszcza z Galicyi, do Argentyny. Poselstwo austryackie w Buenos Aires jest niemal oblężone przez wychodźców galicyjskich. Nowy poseł austryacki, p. Antoni Grubisich de Keresztur, który pochodzi z matki Polki (z Rychlewskich i włada znakomicie językiem polskim, zajmnje się gorliwie emigracyą naszą. Staraniem jego zawiązuje się w Buenos Aires Towarzystwo opieki nad emigrantami. Jest on nadto prawdziwym filantropem i wydaje znaczne sumy na ulżenie niedoli. Niedawno przybyło 50 wychodźców galicyjskich do Montewideo. Zawieziono ich tam wbrew ich woli, zamiast do Parany. Skoro się o tem dowiedział p. Grubisich, udał się osobiście do Montewideo, i przekonawszy się, że wychodźcy rzeczywiście chcą dostać się do Parany, z własnych funduszów zapłacił im drogę do Paranagua.

Władysław Żeleński pośród Czechów. Z Pragi donoszą do *Słowa Polskiego*:

Wiadomo wam zapewne z pism czeskich, iż Żeleński, przychyliwszy się do zaproszenia komitetu „jubileuszowego koncertu słowiańskiego“ (na dochód biednej młodzieży akad.), przysłał swoją świetną „polską suitę taneczną“ i przybył sam nią dyrygować do Pragi. Nazwisko Żeleńskiego oddawna nie obce Czechom. Wszakże znakomity kompozytor spędził tu lat kilka w swojej młodości. W Pradze przecie uzyskał na wszechnicy stopień doktora filozofii, w praskiem też konserwatoryum jako laureat kończył swe studya muzyczne. Teraz, gdy po tryumfalnej premierze „Goplany“ zabłysło nowym blaskiem jego nazwisko, nie dziw, że witano go też serdeczniej. Już na generalnej próbie w dniu koncertu (31 października) przywitała go orkiestra tuszem, a liczna publiczność oklaskami. Żeleński doświadczoną ręką ujwszy batutę, rozgrzał wyborną orkiestrę operową swoją dyrekcyą i wydobył z niej we wspaniałym „polonezie, krakowiaku i ognistym mazurze“ iście polskie zacięcie. Wieczorem sala „Rudolfinum“ trzęsła się od oklasków. Żeleński kilkanaście razy dziękować zmuszony, obsypany kwiatami, otrzymał od komitetu młodzieży gałąź palmową z trójkolorową wstęgą. Była to owacya niezwykła, tem chlubniej o talencie naszego mistrza świadcząca, że zgotowana przez arcy muzykalną publiczność czeską. Po koncercie odbyła się zainicyonowana przez akademików uczta na cześć Żeleńskiego, gdzie on i towarzysząca mu małżonka byli przedmiotem dalszych owacyj tak ze strony rozentuzyazmowanej młodzieży, jak ze strony prawdziwie nam Polakom przychylnego dyrektora teatru Szuberta, oraz wybornego dyrygenta koncertu p. Adolfa Czecha. — Jak wieść niesie, będzie „Goplana“ prawdopodobnie już w tym sezonie w „Narodnim Divadle“ wystawioną, co aby się sprawdziło.

Tajemnicza śmierć. Dnia 27 października znaleziono w Krukienicach, w powiecie mościskim, o godzinie 2 w nocy zwłoki Władysława Kościółki, nauczyciela miejscowego, liczącego lat 22. Znaleziono go z przestrzeloną piersią na ławeczce ogrodowej koło domu, w którym Kościółka mieszkał. Ponieważ nie ma powodu przypuszczać, że zadał on sobie śmierć, wdrożono śledztwo sądowe za zabójcą.

W niewypłacalność popadła firma rafineryi spirytusu „Matzner i Josephsthal“ w Wieliczce. Pasywa tej firmy, jak telegrafują do *N. Fr. Presse,* wynoszą 110.000 złr. Oprócz tego skarb państwa zgłosił się z pretensyą 120.000 złr. tytułem kar fiskalnych.

Uroczyste zamknięcie wystawy w Peszcie odbyło się onegdaj. W pięknie przystrojonej głównej halli wystawowej zgromadzili się reprezentanci władz rządowych i antonomicznych, zarząd wystawy *in corpore* i nader liczna publiczność. Pierwszy przemówił dyrektor wystawy dr. Schmidt, który wspomniawszy o trudnościach, z jakiemi do walczenia miała wystawa, złożył podziękowanie rządowi za pełną i ciągłą pomoc. Minister handlu Daniel w odpowiedzi wzniósł toast na cześć króla i ogłosił wystawę za zamkniętą. Urzędowe obliczenie wykazało, że wystawę zwiedziło za biletami oddzielnemi 3,100.000 ludzi.

Z Sokala donoszą: Prezesem Rady powiatowej sokalskiej wybrany został dr. Wincenty Kraiński, poseł sejmowy, właściciel dóbr Perespa, wiceprezesem zaś wybrano p. Wincentego Kruszewskiego, właściciela dóbr w Chorobrowie.

W Monachium toczył się proces przeciwko 52 chłopom z Sanerlach, którzy w swej okolicy zachowali zwyczaj, przypominający średniowieczne sądy, tak zwane „Haberergericht“. Gdy im się ktoś nie podobał, zgromadzała się cała gromada przebranych ludzi przed domem jego, urządzając kocią muzykę i strzelając ostremi nabojami. Na czele ich stał sam burmistrz, którego skazano na 3 lata więzienia, wspólników zaś jego na karę więzienną od $3^1/_2$ miesiąca do 2 lat i 9 miesięcy. Z 52 oskarżonych tylko trzech uwolniono od kary.

Przeciw pojedynkom. Mieszkańcy Wrocławia czytają rozlepioną po ulicach miasta odezwę, wzywającą do wystosowania petycyi do parlamentu w sprawie pojedynków. Chodzi o to, by parlament energicznie przeprowadził uchwały swoje, tyczące się ukrócenia pojedynków w armii.

Fanatyzm polityczny przyczyną morderstwa. Z Budapesztu donoszą, iż w miejscowości Csornok komitatu Neutra, zamordował pewien chłop swego ojca, ponieważ tenże głosować nie chciał na korzyść partyi ludowej.

Opera węgierska. Z Wiednia donoszą: Węgrzy cieszą się swoim kompozytorem, Hubeyem, tak jak Czesi Smetaną. Smetana stoi pod każdym względem wyżej, Węgrzy atoli wolą mieć Hubeya, niż nic. Napisał on już dwie opery „Alienor“ i „Skrzypek z Kremony“. Ta ostatnia (najlepsze dzieło Hubeya) obiegła kilka teatrów, na Węgrzech najpopularniejszą jednak jest jego trzecia opera „Łobuz wiejski“. Treść wzięta z ulubionej sztuki ludowej. Bohater, to wiejski Don Juan, ale bierny, nie on, ale o niego się ubiegają po kolei i równocześnie trzy dziew-

ki; dwie porzucone pocieszają się rozmaicie, trzecia chce się utopić, ale on, łobuz, ratuje ją i w wodzie dopiero rozpala go ogień miłości ku niej. Bajka nieszczególna pod względem dramatycznym, ale jako obraz, jako zwierciadło wypadków życiowych jest wyśmienite; widzimy, jak się lud węgierski, zamieszkujący pusztę, kocha, jak się smuci, jak bawi, śpiewa i tańczy, jak pije i kradnie. Najlepsze są też sceny rodzajowe, tak w librecie, jak i w muzyce. Hubey starał się uchwycić i ton i koloryt melodyj ludowych, ale zarazem okazuje niezwykłą biegłość w orkiestracyi; są ładne sola, ale ładniejsze są chóry, a najładniejsze partye orkiestralne. Wystawiono tę operę w teatrze An der Wien wcale dobrze, a zasługuje ona w każdym razie, żeby ją obce teatry przyjęły — boć przyjmują operetki o całe niebo słabsze, płytsze i nudniejsze. „Łobuz" nie nudzi, zajmuje, często się podoba; Węgrzy mają słuszność, że się Hubeyem cieszą i szczycą i ciągle jego „Łobuza" grają.

Kobiety lekarki. Komisya egzaminacyjna przy uniwersytecie moskiewskim dopuściła do egzaminu sześć kobiet, które otrzymały stopnie lekarzy z odznaczeniem. Trzy z nich otrzymały wykształcenie w Bernie, trzy w Paryżu.

Trucizna znużenia. Już od dawna znane było w świecie naukowym twierdzenie, że znużenie fizyczne nie jest niczem innem, jak samootruciem się muskułów za pomocą rozmaitych materyj rozkładowych. Materye te wydalane są z organizmu tylko podczas snu, wobec czego najlepszym i najbardziej zalecenia godnym środkiem na znużenie jest sen. Wydalić je jednakże można z organizmu także za pomocą masowania. Obecnie hipoteza o samootruciu zyskała nowy dowód praktyczny. Kilku fizyologów robiło próby, wstrzykując krew zwierząt znużonych zwierzętom rzeźwym. Zaraz po wstrzyknięciu tej trucizny poczęły zwierzęta zupełnie wypoczęte zdradzać ogromne znużenie. Jeden z badaczy zaś skonstatował, że ta trucizna znużenia działa podobnie, jak trucizna, używana przez Indyan do wyrobu zatrutych strzał.

Przemysł japoński. Japońskie ministerstwo handlu i rolnictwa postanowiło urządzić w Rosyi szereg wystaw dla zaznajomienia mieszkańców z wyrobami przemysłu japońskiego. W Odessie, w konsulacie japońskim już się odbyła jedna podobna wystawa z takiem powodzeniem, że teraz, jak donoszą miejscowe dzienniki, ma zostać urządzona druga w zakresie znacznie obszerniejszym. Okazy na wystawę już są w drodze. Prócz tego, w Japonii robią przygotowania do trzeciej wystawy, której większą część kosztów poniesie rząd japoński, podczas gdy dwie pierwsze wystawy w Odessie były przedsiębiorstwem prywatnem.

Odkrycie lekarskie. Z Argentyny donoszą: Rodak nasz, powstaniec z r. 1863, dr. Ryszard Sudnik, szef oddziału elektro terapeutycznego na klinice w Buenos Aires, dokonał ważnego odkrycia medycznego, mianowicie wynalazł sposób leczenia newralgii i ischias, polegający na równoczesnem zastosowaniu elektryczności i chlorku cynku. Bole ustają natychmiast i bezpowrotnie. Zdaniem najpoważniejszych lekarzy ma to być epokowe odkrycie. Dotycząca praca dra Ryszarda Sudnika została ogłoszona w czasopiśmie *La Revista de la Sociedad medica Argentina* (nr. 22 i 24, 1895), w roku bieżącym zaś pojawiło się tłómaczenie tej pracy w redagowanych przez prof. wydziału medycznego J. Bergonie w Bordeaux *Archives d' electricité medicale experimentales et cliniques.* Praca ta nosi tytuł: *Cataphorèse au chlorure de zinc dans les affections nevralgiques.* Wyszła w osobnej odbitce.

Niebezpieczne drzewo. Znany przyrodnik norweski i archeolog, Karol Lumholz, odkrył niedawno bardzo niebezpieczne drzewo, które nazwał „Palo bravo". Rośnie ono na górach Meksyku „Sierra Colienta"; sok, wypływający z niego, jest tak jadowity, że najmniejsze dotknięcie się drzewa wywołuje silną opuchlinę. Mieszkańcy zapewniają, że ludzi, którzy spoczywali w cieniu tego drzewa, a nawet w pewnej od niego odległości, znajdowano nazajutrz w stanie nieprzytomnym, z twarzą i ciałem opuchniętem. Na szczęście, jest środek zapobiegający nieuniknionej i męczącej śmierci, wywołanej jadem „Palo". Leczenie polega na tem, że ciało chorego natychmiast oblepiają klajstrem z krochmalu ryżowego, i w takim stanie chory przez tydzień powinien leżeć w łóżku. Godną uwagi jest ta okoliczność, że nie wszyscy ludzie ulegają w jednakim stopniu zgubnemu wpływowi „Palo"; podczas, gdy jedni natychmiast puchną i pokrywają się złośliwemi ranami, inni bezkarnie przepędzali całe noce w cieniu tego drzewa. Służący Lumholza, Europejczyk, nie wiedzący o własności „Palo bravo", zebrał leżące pod niem suche gałęzie i rozpalił ogień, żeby dymem rozpędzić owady, ale jeszcze ognisko nie rozgorzało, gdy twarz służącego szkaradnie opuchła.

Dramat na morzu. Z Chrystyanii donoszą: Dowódca kutera norweskiego „Swen", Nils Valentinsen, który ze swoją załogą, złożoną z siedmiu ludzi, przybył kilka dni temu do Lerwick, przywiózł wiadomość o wypadku, należącym do wyjątkowych nawet w ciężkiem życiu marynarzy na północy. Kuter sześć tygodni temu wypłynął z Arendol na morze w celu połowu ryb. W ostatnich czterech dniach podróży czas był bardzo burzliwy, postanowiono więc wracać przed oznaczonym z góry terminem. Nagle burza zmieniła się w orkan. Statek znajdował się 25 mil w górze nad Stanvanger. Fale morskie wznosiły się nieustannie ponad pokład. Około godziny 1 dostrzeżono barkę ze spuszczoną flagą. Po wielu wysiłkach, z narażeniem życia załogi, zdołano podpłynąć do barki. Okazało się, iż był to statek szwedzki „Jerzy Ludwik", płynący do Trelleborg. Statek był przedziurawiony od strony steru i lada chwila groziło mu zatopienie. — Z kutera wysłano małą szalupę z dwoma majtkami, którzy mieli zarzucić linę ratunkową. Wtem olbrzymia masa wód przycisnęła szalupę do kutera, rozerwała ją na kawałki i jeden człowiek z załogi kutera poszedł na dno. Drugiej łódki nie było do rozporządzenia. Sześciu ludzi na zagrożonym statku krzyczało jak opętani. Ponieważ kuter nie był w stanie dać ratunku, majtkowie szwedzcy pojedyńczo skakali w rozhukane fale i starali się przypłynąć do kutera. Podpłynęli dość blisko, ale zanim zdołali chwycić przyrządy ratunkowe, pochłonęły wszystkich szalone wiry. Ostatni na pokładzie tonącego statku pozostał kapitan. I on znakami dawał do poznania, iż zamierza ratować się z pomocą pasa bezpieczeństwa. Rzucono długą linę z umocowaną na końcu belką sterową. Kapitan, widocznie wyborny pływak, walczył z falami z nadludzką siłą i szczęśliwie chwycił zbawcze drzewo, gdy nagłe uderzenie fal zakręciło kuterem. Ruch ten był tak gwałtowny, iż lina zerwała się i kapitan poszedł ze swymi towarzyszami w głębiny morskie. Kuter przez godzin kilka trzymał się miejsca, na którem wydarzyło się nieszczęście, ale śladu żadnego załogi z zatopionego statku już nie dostrzeżono. Pieśń pogrzebowa morza była akordem końcowym tej ponurej tragedyi.

Krew węgorza okazała się według najnowszych poszukiwań chemicznych straszną trucizną. Przy sprawianiu węgorza należy się strzedz, aby krew z niego nie dostała się na ranę. Trzeba także gotować węgorza w bardzo wrzącej wodzie, aż do 80 stopni, bo wtedy dopiero nie jest on wcale szkodliwy.

Jubileusz cylindra. Anglia przygotowuje się do obchodu setnej rocznicy „urodzin" kapelusza, zwanego cylindrem. Przebiegły Albion, nie zadawalając się zajęciem Egiptu, przypisuje sobie sławę fabrykacyi pierwszego kapelusza, który następnie stał się w W. Brytanii niemal narodowem przykryciem głowy. Tymczasem i Francya rości pretensye, że Paryż jest tegoż kapelusza miejscem urodzin. Roztrząsanie praw obu państw do „wynalazku" zajęłoby zbyt wiele czasu. ograniczamy się przeto rzutem oka na ostatnie sto lat. W każdym razie zaznaczyć należy, iż pierwszy cylinder, o którym wie „historya", pochodził z Paryża, że fabrykant wysłał swą rurę do Anglii, skąd powróciła nieco zmieniona na niekorzyść, że wreszcie ostateczne przyznanie prawa obywatelstwa cylindrom przypada na epokę powrotu do władzy Napoleona I.

Przypomnijmy mimochodem, iż to, co Francuzi nazywają kapeluszem *„haute forme"*, używane było przed paru nawet wiekami, ale tylko przez uprzywilejowanych. W XIV wieku w Anglii, kto chciał używać cylindra, musiał figurować w herbarzu. Z czasem kapelusze te doszły do tak potwornej a raczej śmiesznej wysokości, iż Jakób VI szkocki, syn Maryi Stuart, usunął je ze stroju dworskiego. Ale już za Karola I cylindrowi przyznano prawa pierwotne. Gdy Karol II, przywrócony na tron przez Monka, wjeżdżał do Londynu w r. 1660, tłum, stojący na drodze, kędy orszak królewski przejeżdżał, patrzył z zaciekawieniem, jaki mianowicie kapelusz król mieć będzie na głowie, albowiem forma kapelusza świadczyć miała o skłonności króla: do poważnego prezbiteryanizmu, lub też do błyskotliwego zbytku Karola I. W latach następnych każda korporacya w Anglii miała swój cylinder, odznaczający się od innych formą, wielkością skrzydeł i t. p.

Ale wróćmy do wieku XIX. Dowiemy się przedewszystkiem, iż rewolucya francuska zawiesiła na czas pewien używanie cylindra, aż dopiero w roku 1825 pewien kapelusznik paryski zaczął przygotowywać kapelusze *„haute forme"* z pluszu jedwabnego. Była to nowość względna, gdyż tegoż samego rodzaju kapelusze używane były we Florencyi w r. 1796. Odtąd cylinder zarówno we Francyi, jak w Anglii powszechnem zaczął cieszyć się uznaniem. Napróżno filc starał się odzyskać dawne swe prawa. Około r. 1840 wszyscy powstają na cylinder, twierdząc, iż jest śmieszny, bo podobny do rury od pieca; że jest kosztowny; że niewiadomo, co z nim robić w salonie; że utrzymanie go w porządku zabiera właścicielowi dużo czasu, a jednak nikt nie odważył się oddać wizyty ceremonialnej inaczej, jak z cylindrem w ręku. Tak kazała moda.

Kiedyś fejletonista Alfons Karr, człowiek bardzo dowcipny, chciał zaprotestować przeciwko modzie i wykonać pewien rodzaj zamachu stanu. Ubrał się tedy w piękny kapelusz filcowy za 60 franków i udał się do klubu. Tu jednak wpuścić go nie chciano.

— Dlaczego? — pyta ze zdumieniem.

— Dlatego — odpowiedzieli cerberzy klubowi — iż przepisy pozwalają nam wpuszczać jedynie członków, ubranych przyzwoicie.

Na takie *dictum*, świadczące, w jak wysokiem poszanowaniu był cylinder, nie było odpowiedzi. Nazajutrz Karr stawił się w klubie — już w cylindrze na głowie.

Mianowania. Rada szkolna krajowa postanowiła zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: Bazylego Kamińskiego w Wypyskach, Mikołaja Skotnianego w Pohorylcach, Maryę Wierzbicką nauczycielką młodszą 5-klasowej szkoły żeńskiej w Nadwórnie, Filipa Mykietyna nauczycielem w Rudańcach, Michalinę Urbównę starszą nauczycielką 5-klasowej szkoły żeńskiej w Kamionce Strumiłowej, Franciszka Olchowskiego młodszym nauczycielem 2-klasowej szkoły w Bełzcu, Romana Jurczyńskiego nauczycielem w Kamionce Pulce.

Cesarz mianował tymczasowego kierownika lwowskiej szkoły weterynaryi, prof. Józefa Szpilmana, rzeczywistym dyrektorem tej szkoły.

Korespondencya redakcyi.

P. dr. J. K. w Jabłonkowie. Należy się porozumieć z Zarządem krakowskiego szpitala dla dzieci pod wezwaniem św. Ludwika. Jeżeli rodzina chorego nie byłaby w stanie płacić za kuracyę, wówczas wydatek ponieść musi gmina, do której chory należy.

Repertoar teatru krakowskiego.

W piątek 6 listopada: „Harde dusze", sztuka w 5 aktach podług powieści E. Orzeszkowej, ułożona na scenę przez Z. Sarneckiego (po raz 11) (popularne).

W sobotę 7 listopada: „Mamuty", komedya w 4 aktach Michała Dzieduszyckiego (nowość).

W niedzielę 8 listopada: „Filareci", obraz dramatyczny na tle historycznem w 4 aktach A. Staszczyka (po raz czarty). Początek o godzinie 3 po południu. Ceny popularne.

Wieczorem o godz. 7: „Emigracya chłopska", obraz dramatyczny ludowy w 5 aktach Wł. L. Anczyca (po raz drugi).

W poniedziałek 9 listopada: „Posażna jedynaczka", komedya w 1 akcie J. Al. hr. Fredry (syna), „Dzieci muzy", komedya w 1 akcie Fr. Domnika. (Na fundusz zakupna domu ś. p. Matejki).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** Nie przewidywała zapewne dyrekcya teatru, że „Popychadło" p. Szutkiewicza będzie jedną z najpopularniejszych sztuk sezonu. Wczoraj na siódmem z rzędu przedstawieniu tej komedyi publiczność zgromadziła się bardzo licznie i niemniej gorąco, jak na poprzednich przedstawieniach, oklaskiwała sztukę i artystów. Wskutek częstych powtarzań wykonawcy zgrali się wybornie i dają rzeczywiście doskonały ansambl. zwłaszcza w scenach aktu pierwszego. Świetną grą stale wyróżniają się pp. Śliwicki, Sobiesław, panie Trapszówna i Wojnowska. Do tego kwartetu możnaby zaliczyć i p. Solskiego, gdyby zechciał zrozumieć, że nieznośną i nużącą, a pełną nienaturalności dykcyą psuje artystyczne wrażenie swej pięknej kreacyi.

— **P. Juliusz Kossak** ukończył świeżo dużych rozmiarów akwarelę historyczną, przedstawiającą arcybiskupa kujawskiego, Gniewosza, wyruszającego na kongres do Ratyzbony w roku 1636. Tłumy ludu kujawskiego żegnają jadącego w staropolskiej kolasie arcypasterza. Jak zwykle u Kossaka, wspaniała czwórka zaprzęgowa wysuwa się na pierwszy plan. W głębi widać katedrę włocławską. Obraz należy do cyklu historycznych kompozycyj, odtwarzających epizody dziejowe, w których brała udział rodzina Gniewoszów.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 5 listopada.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	750·0 mm	755·3 mm	758·2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+3°,4	+3°,2	+5°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NW 3	N 1	ENE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	97 %	76 %	74 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	9

Dział ekonomiczny.

Związek handlowy dla Kółek rolniczych i sklepów wiejskich we Lwowie odbył dnia 31 października b. r. walne zgromadzenie w sali Rady powiatowej, w obecności notaryusza, pod przewodnictwem pana Stanisława Niezabitowskiego. Na jednomyślny wniosek Rady nadzorczej i komisyi kontrolującej przyjęto sprawozdanie dyrekcyi i wyrażono podziękowanie obecnie urzędującej dyrekcyi za bezinteresowną i skuteczną pracę i udzielono jej absolutoryum.

Następnie dokonano wyboru uzupełniającego czterech członków rady nadzorczej w miejsce wylosowanych. Wybrano pp. Leopolda Baczewskiego, Ignacego Drechslera, Juliusza Mikolasza i Michała Stepka. Zatwierdzono w urzędowaniu członków dyrekcyi pp. Karola Jaskłowskiego i Stanisława Oleksińskiego; trzecim dyrektorem jest dr. Bronisław Dulęba, dawniej zaprotokołowany. Wreszcie zatwierdzono w urzędowaniu pp. dra Romana Kulczyckiego i dra Wiktora Ungara.

Z sprawozdania z czynności i toku obrad okazało się, że lwowski Związek handlowy rozwinął już w pierwszym roku swego istnienia działalność, celem uzdrowienia wiejskiego handlu chrześcijańskiego, przez dostarczanie wiejskim handlom chrześcijańskim towaru dobrego pod przystępnemi warunkami. Obecnie Związek zaopatruje stale w towary 100 Kółek rolniczych i sklepików wiejskich we wschodniej części kraju.

Usiłowania Związku, aby rozwinąć akcyę na szerszą skalę, napotykają na tę trudność, jaką przedstawia szczupłość własnego kapitału obrotowego. Podnosząc pomoc finansową, jaką udziela Związkowi Bank krajowy, jako członek ze znaczniejszym udziałem, nie wątpimy, że wobec wiotkiej żywotności interesu i wobec doniosłości sprawy, jaką Związek podjął, społeczeństwo nasze nie omieszka skutecznie poprzeć pracy Związku. W pierwszym rzędzie byłoby obowiązkiem autonomicznych reprezentacyj zaznaczyć swoją łączność przystąpieniem na członków, jak to już pewna ilość tych reprezentacyj uczyniła. Nie wątpimy, że Kółka rolnicze i sklepy wiejskie za przykładem tych Kółek rolniczych, które osiągają już korzyści ze stosunku ze Związkiem, w dobrze zrozumianym własnym interesie zgłoszą się do Związku celem nawiązania stałych stosunków z tą instytucyą, dla nich przedewszystkiem stworzoną.

Eksport wyrobów naszych. *Gazeta Handlowo-geograficzna* pisze: Znana w kraju fabryka maszyn L. Zieleniewskiego w Krakowie otrzymała za pośrednictwem gazety naszej z kolonij polskich w Paranie zamówienie na maszynę parową i kocioł. Objaw ten, iż Polacy, osiedli w Paranie, zamierzają sprowadzać potrzebne im towary i przybory z kraju, zasługuje na szczere uznanie i powinno to być przykładem dla innych kolonij.

Uprawa buraków cukrowych w Austryi. Według zestawień ministerstwa rolnictwa obszar, zajęty uprawą buraków w Austryi, wynosił z dniem 1 czerwca 1896 roku 246.117 hektarów. Z tego wypada na Czechy 168.180 hekt. czyli 68·3 prc., na Morawy 64.385 hekt. czyli 26·2 prc. ogólnej cyfry, — podczas kiedy na Austryę Niższą wypada tylko 6.124 hekt., to jest 2·5 prc., na Śląsk zaś i Galicyę tylko 3.719 hekt., to jest 1·5 prc. W porównaniu z rokiem 1895 (206.585 hekt.) wzrósł obszar, zajęty uprawą buraków, o 39.532 hekt. czyli o 19·1 prc.; a przyrost odnosi się głównie do Czech, gdzie wzrósł o 35.577 hekt., dalej do Moraw, gdzie wzrósł o 5.324 hekt., nakoniec i do Galicyi, gdzie wzrost ten wynosił 321 hektarów. W każdym razie ten rozwój u nas dość śmiesznie wygląda wobec rozwoju krajów zachodnich. Ale może założenie nowej cukrowni w Przeworsku podniesie przecież ten dział gospodarstwa rolnego, dotychczas tak mało u nas cenionego, a tak rentownego.

Zmowy robotników niemieckich w r. 1895. Generalna komisya fachowych stowarzyszeń robotników w Niemczech ogłosiła statystykę strejków za rok 1895. Było ich 204, o 73 więcej, niż w roku 1894. Osób interesowanych było 14.032 (w roku 1894 zaś 7.328) — czas trwania wszystkich zmów wynosił 1.030 tygodni (879 w roku 1894) — a koszta 424.231 marek (354.297 w roku 1894). Statystyka odróżnia zmowy zaczepne, to jest te, w których robotnicy występują z żądaniem wyższych płac, lub krótszego dnia pracy, i zmowy odporne, gdy robotnicy bronią się przeciw zniżeniu płacy lub przedłużeniu dnia pracy. Zmów zaczepnych było okrągło 100 — z tych 57 skończyło się zwycięstwem robotników, w 18 odnieśli sukces częściowy, w 25 wypadkach ulegli. W 94 zmowach obronnych, których wynik dokładnie skonstatowano, robotnicy zwyciężyli tylko w 30 wypadkach, 12 musieli częściowo ustąpić, w 50 zaś przegrali sprawę zupełnie.

Zbiory w Indyach wschodnich i w Australii. Indyom wschodnim zagraża głód, z powodu, że nieustanna posucha zniszczyła plon pszenicy i ryżu tak dalece, że gdyby nawet teraz jeszcze deszcze spadły, zbiory przez to nie będą uratowane. Ceny poszły skutkiem tego w górę, a znaczne transporty pszenicy odeszły do Indyj wschodnich z Ameryki, a to zarówno z Kalifornii jak z Nowego Jorku. W ogóle, w całym szeregu lat zmniejsza się w Indyach zbiór pszenicy — i, co za tem idzie, jej wywóz, jak wykazuje następujące zestawienie, w którem ilości podane są w kwaterach. (Kwater = 290·78 litrów — t. j. blisko 3 hektolitry):

Zbiór pszenicy:	Wywóz pszenicy:
1891—34,000.000	7,000.000
1892—26,000.000	3,600.000
1893—33,500.000	2,900.000
1894—31,500.000	2,000.000
1895—29,000.000	1,400.000
1896—22,000.000	—

Jeżeli ten okres 6-letni podzielimy na dwa 3-lecia, to w pierwszem wynosił zbiór średnio rocznie 311·66 milionów kw. o wywóz $4^1/_2$ mil. kw. — w drugiem trzechleciu zaś spadł zbiór na 275 mil. — a wywóz na 1·13 mil. kw. Już ostatni zbiór nie pokrył potrzeby wewnętrznej, która wynosi 25 do 26 milionów kw. rocznie i na wywóz nic nie zostało — obecnie zaś zapowiada się zbiór znacznie gorzej.

Z Australii zaś nadeszły do Antwerpii bardzo niekorzystne wiadomości o zbiorach pszenicy. W południowo-australskich obszarach położenie jest wprost rozpaczliwe — w prowincyi Victoria bardzo złe. O wywozie nie ma mowy — przeciwnie, Australia zakupuje pszenicę w San Francisco.

Lwów, 4 listopada. Pszenica 7·25 do 7·50. Żyto 5·60 do 5·80. Jęczmień browarny 6·— do 6·50. Jęczmień pastewny 5·— do 5·50. Owies 5·25 do 5·50. Rzepak 10·50 do 11·—. Groch 5·— do 8·—. Wyka —·— do —·—. Nasienie lniane —·— do —·—. Nasienie konopne —·— do —·—. Bób —·— do —·—. Bobik 4·25 do 4·75. Hreczka —·— do —·—. Koniczyna czerwona galic. 40·— do 50·—. Szwedzka —·— do —·—. Biała 40·— do 55·—. Tymotka —·— do —·—. Anyż —·— do —·—. Kukurudza stara —·— do —·—. Kukurudza nowa —·— do —·—. Chmiel stary —·— do —·—. Chmiel nowy na termina 30·— do 50·—. Spirytus gotowy —·— do —·—. Spirytus na termin —·— do —·—. Waranty —·— do —·—.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Berlin, 5 listopada. Dzienniki liberalne witają z wielkiem zadowoleniem wybór Mac Kinleya. *Nat. Ztg.* zaznacza, iż rozsądek polityczny Amerykanów odniósł świetne zwycięstwo, i ma nadzieję, iż kwestya ceł ochronnych ustąpi z porządku dziennego w najbliższym okresie ustawodawczym mimo wyboru Mac Kinleya, albowiem wielu demokratów głosowało za nim.

Berl. Tagebl. widzi w wyborze nowy dowód zasady samorządu ludów; Amerykanie złożyli obecnie, jak i we wszystkich przesileniach, dowody zdrowego zmysłu politycznego.

Voss. Ztg. widzi w wyborze także klęskę niemieckiego stronnictwa waluty podwójnej.

Paryż, 5 listopada. *Agencya Havasa* donosi: Jak donosi depesza z Hong-kong pobito powstańców na Filipinach pod Liaucalaca i nad brzegami Ponsifitu. Zaczepne postępowanie w prowincyi Cavite uśmierzyłoby powstanie. Opinia publiczna gani słabość generała Blanco.

Madryt, 5 listopada. Urzędowa depesza donosi z Hawany: Uzbrojone bandy napadły na załogę fortu Guiamara i zdobyły go; kapitan kierujący fortem odzyskał go jednak napowrót. Powstańcy ponieśli liczne straty. Hiszpanów zginęło 7, 4 oficerów i 18 żołnierzy jest rannych.

Konstantynopol, 5 listopada. W ostatnich dniach aresztowano tutaj wielu Turków, między nimi wielu duchownych, a równocześnie zarządzono surowe środki ostrożności w dzielnicach tureckich, albowiem zachodzi obawa demonstracyj wskutek zaległych od dłuższego czasu pensyj.

Obiega także pogłoska, iż przyszło do poważnego sporu między Izzetem bejem, mającym wielki wpływ w Jildiż Kiosku, a pierwszym sekretarzem sultana Tahsinem bejem.

Nowy Jork, 5 listopada. Dotychczas wybrano 209 republikanów i 85 demokratów do Izby reprezentantów. Wynik wyborów w stanach: Alabama, Kalifornia, Delaware, Kansas, Missouri i Waszyngton nie jest dotąd znany. W senacie zdobędą prawdopodobnie republikańscy zwolennicy waluty złotej 48, a demokraci i populiści 42 krzeseł.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego)

Wiedeń, 5 listopada. Arcyksiążę Rainer przyjął wczoraj u siebie prezydyum towarzystwa geograficznego, które przedłożyło mu prośbę o przyjęcie protektoratu. Arcyksiążę oświadczył gotowość zadosyćuczynienia prośbie i chęć poparcia interesów towarzystwa.

Wiedeń, 5 listopada. Dziś o godzinie 11 rano odbył się tu w kaplicy burgu obrzęd zaślubin arcyksiężniczki Maryi Doroty z księciem Ludwikiem Filipem orleańskim. Podczas ślubu obecnym był cesarz Franciszek Józef i królowa Portugalii.

Wiedeń, 5 listopada. Przy dzisiejszej uroczystości ślubnej arcyksiężniczki Maryi Doroty z ks. Orleańskim ubrana była narzeczona w koronę brylantową, którą darowały jej damy francuskie. W uroczystości wzięli udział wspólni ministrowie, prezydenci ministrów hr. Badeni i bar. Banffy, ministrowie austryaccy i węgierscy.

Wielkie Strzelce, 5 listopada. Cesarz Wilhelm przybył tu wczoraj o godzinie 9 rano i był owacyjnie przyjęty. Cesarz wyjechał zaraz na polowanie.

Petersburg, 5 listopada. Według pogłoski, zaznaczonej przez *Petersb. Wied.*, w styczniu mają być puszczone w obieg nowe bilety pięciorublowe.

Rzym, 5 listopada. Telegram z Rio de Janeiro donosi, że schwytano bandę rabusiów w państwie Bahia. Banda ta dokonała ogromnych spustoszeń.

Konstantynopol, 5 listopada. Dwudziestu dziewięciu rokoszan skazanych na śmierć z powodu zeszłorocznych machinacyj w Macedonii ułaskawiono. Karę śmierci zamieniono na dożywotnie więzienie.

Konstantynopol, 5 listopada. We wszystkich sandżakach i kazach potworzono komisye, które wydają listy wartościowe opiewające na sumę od 5 do 100 piastrów na skompletowanie braków broni, uniformów i innych potrzeb wojskowych. Komisye te podlegają komisyi głównej, zostającej pod przewodnictwem ministra budowli publicznych Mahmud-Dżedal-Eddina. Wpłaty większe przyjmuje się również. Kto zapłaci sumę 2.000 piastrów — otrzyma medal.

Mieszkańcy, nie będący Mahometanami, mogą brać udział w subskrypcyi, jako ochotnicy.

Słychać, że sułtan zakupił 2.000 karabinów nowego systemu i postanowił zakupić jeszcze 10.000, a także wszelkie potrzeby wojskowe zaspokoić.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 4 listopada 1896.	Kurs w wal austr. złr.	ct
Zjednoczony dług w papierach	101	20
Zjednoczony dług w srebrze	101	15
Austryacka renta złota	122	15
4 % austryacka renta (marcowa)	101	20
4 % węgierska renta złota	121	70
4 % węgierska renta koron.	99	20
Akcye banku austro-węgierskiego	934	—
Akcye kredytowe	369	—
Londyn	119	70
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	70
20 marek	11	74
20-frankówki za sztukę	9	$51^1/_2$
Banknoty włoskie	44	45
Dukaty austryackie	5	68

Wiedeń, 5 listopada. Ruble 127·50. Cena nafty —·—. Spirytus gotowy 15·—. Żyto na wiosnę 7·26. Pszenica na wiosnę 8·37. Owies na wiosnę 6·37.

Wiedeń, 5 listopada. 4 % oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 97·10; 4 % galic. fund. propinacyjnego 97·—; 4 % listy banku krajowego 100·—; $4^1/_2$ % listy banku kraj. 102·—; 5 % obligi banku krajowego 97·50; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 97·40; Akcye Karola Ludwika 216·90; Akcye kolei lwowsko-czern. 286·50; Losy z 1854 na 250 złr. 143·— losy z 1860 na 500 złr. 144·25; losy z roku 1860 na 100 złr. 154·25; losy z r. 1864 za 100 złr. 192·25; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 367·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 390·—; Länderbank na 200 złr. 246·75; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 934.

Berlin, 5 listopada. Godzina 2 minut 55 po poł. Austryackie kredyty 230·90 mrk. Austryacka złota renta 104·— mrk. Austryacka srebrna renta 101·50 mrk. Węgierska złota renta 103·50 mrk. Węgierska renta koronowa 99·90 mrk. Austryackie banknoty 170·30 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 217·40 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.